

# Noë, Alva

---

## Doświadczanie świata w czasie

---

Avant 2/1, 59-67

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Doświadczenie świata w czasie<sup>1</sup>

---

Alva Noë

przełożyli: Piotr Momot i Witold Wachowski

Przyjrzyj się pomidorowi. Przedstawia ci się w całości tu i teraz, mimo że pewna jego część kryje się w przestrzeni. Zauważ, że dysponujesz już percepcyjnym wyczuciem obecności tamtej strony owocu, nawet gdy jej nie widzisz. Przedmioty – nawet pomidory – są w jakimś sensie ponadczasowe, istnieją dla nas od razu całe i zintegrowane. Istotnie, ten właśnie fakt dotyczący przedmiotów – ich beczasowość – intryguje sposobem, w jaki możemy ich doświadczać. W języku tradycyjnej filozofii obiekty są transcendentne; wykraczają poza nasze doświadczenie; zawsze posiadają jakieś ukryte fragmenty. Kiedy spostrzegasz obiekt, nie ujmujesz go z każdej strony jednocześnie. A jednak masz poczucie jego obecności jako całości w danym momencie. Na czym więc polega to percepcyjne wyczucie obecności przedmiotu?

To właśnie ona stanowi kluczowe zagadnienie teorii percepcji (Noë 2004, rozdział 2; Noë 2006). Jednak nie przybliżamy się ani o krok do rozwiązania utrzymując, że o obecności drugiej strony pomidora rozstrzygamy, wnioskujemy czy zgadujemy, a tak naprawdę jej nie widzimy. Po pierwsze: to, że jej faktycznie nie widzimy, stanowi nasz punkt wyjścia. Należy zatem zrozumieć, na czym polegałoby nasze percepcyjne poczucie ukrytej obecności rzeczy, jeśli nie na tym, że ją widzimy. Po drugie: istnieje fenomenologiczna różnica między myśleniem, że coś niedostępnego naszemu wzrokowi jest obecne (na przykład pieniądze w portfelu), a tym, że coś niedostępnego naszemu wzrokowi wygląda, jak gdyby było obecne na przykład że pomidor nie jest jedynie fasadą pomidora). Potrzebujemy opisu percepcyjnej obecności tego, co nie jest postrzegane.

---

<sup>1</sup> Noë, A. 2006. Experience of the world in time. *Analysis*, 66(289): 26–32.

Rozwiązanie problemu tej obecności leży w spostrzeżeniu, że sposób, w jaki niewidziana część owocu jest wizualnie dostępna, nie oznacza, że jest ona jakby w jakiś tajemniczy sposób widziana, nie będąc widzianą, lub jakby została naocznie przedstawiona, nie będąc widzianą. To raczej już tamta strona owocu uobecnia się przez to, że jest ona w tej chwili osiągalna. Mamy teraz do niej dostęp. I nie chodzi tutaj o dostęp już miniony. Doświadczamy obecności tego, co leży poza polem widzenia, pojmując domyślnie, że nasza relacja z tym, co niewidoczne, wiąże się z ruchem oczu lub całego ciała, wydobywającym to niewidoczne na jaw, oraz z poruszeniami samej rzeczy, wywołującymi sensualną różnicę w naszym doświadczaniu. Ukryte części obiektu przedstawiają nam się w doświadczeniu już teraz, mimo iż obecnie ich nie widzimy. Spowodowane jest to szczególnym, bezpośrednim i zażyłym, sensomotorycznym sposobem połączenia z nimi. To sensomotoryczne połączenie jest uzyskaniem kontaktu, na którym właśnie na nim polega świadomość percepcyjna.

Andy Clark (2006) zakwestionował ostatnio słuszność stanowiska, traktującego obecność jako dostęp oparty na wprawie. Posłużył się w tym celu przykładem przedstawionym przez Seana Kelly'ego (rps: 1):

Jesteś w operze. Sopranistka właśnie wydobyła z siebie wysoki ton – mogące potłuc szkło, wypełniające salę wysokie C – i podtrzymuje go. Podtrzymuje go. Podtrzymuje go. Podtrzymuje go. Podtrzymuje go. Podtrzymuje ton przez tak długi czas, że po chwili dzieje się ciekawa rzecz: wydaje Ci się teraz, że słyszysz nie tylko dźwięk, który obecnie wybrzmiewa... wydaje Ci się, że słyszysz więcej... dźwięk brzmi teraz, jakby ciągnął się przez bardzo długi czas... To, co słyszysz, nie wydaje się już być ograniczone do tonacji, barwy, głośności czy innych ściśle dźwiękowych własności. Wydaje się, że słyszysz ponadto coś z jego czasowej rozciągłości.

Clark i Kelly nie myślą się co do tego, że jest to autentyczne zjawisko; zgadzam się też z Clarkiem, że opis Kelly'ego jest fenomenologicznie poprawny. Udało mu się oddać istotę rzeczy. Kiedy słyszysz podtrzymywany przez śpiewaczkę dźwięk, wówczas słyszysz nie tylko sposób, w jaki brzmi w tej chwili, ale także jak gdyby jego czasową rozciągłość. Dźwięk, który słyszysz, brzmi tak, jakby ciągnął się przez chwilę; taką ma właściwość. Przykład ten przygotowuje Clarkowi grunt pod jego zarzuty:

Przypadek ten od razu stawia wyzwanie [koncepcji obecności jako dostępu opartego na wprawie]. Jeśli percepcyjne doświadczenie przedstawia wybrzmiewający właśnie dźwięk w taki sposób, jak gdyby w pewnym prawdziwym sensie „ciągnął się on przez chwilę”, to mamy do czynienia z przypadkiem, w którym nie możemy nawet ogólnikowo rozwikłać tego aspektu fenomenologii poprzez odwołanie się do zdolności uzyskiwania dostępu lub eksploracji. Dzieje się tak, ponieważ to, co sprawia, że dźwięk trwa, tkwi w przeszłości (możemy założyć, że kończy się właśnie teraz) i po prostu nie może „uobecnić się dla percepcji jako dla niej dostępne” (Clark 2006).

Argument ten jest niewątpliwie słuszny: percepcyjnego poczucia obecności dopiero co wybrzmiałego muzycznego zdarzenia nie da się wyjaśnić teorią (sensomotorycznego lub innego) dostępu do niego, zdarzenie to jest bowiem zamknięte, przeszłe, zakończone, niedostępne. Clark wydaje się jednak pytać o to, co pozostało zatem z pomysłu, że sensomotoryczne zdolności grają kluczową rolę w czynieniu świata obecnym w doświadczeniu.

Ma on rację, że zrozumienie tego, w jaki sposób to, co przeszłe, jest obecne w naszym bieżącym doświadczeniu, jest niemożliwe w kategoriach teorii opartego o wprawę dostępu. Zarzut ten nie dotyczy jednak enaktywnego, sensomotorycznego podejścia, nie ma ono bowiem nic wspólnego z takimi próbami. Zauważmy, że to sama fenomenologia pociąga za sobą taki opis percepcyjnej obecności ukrytych części widzianych przez nas rzeczy, który bazuje na koncepcji dostępu opartego na wprawie. W ten właśnie sposób odczuwa się to – nie tak, jak gdybyś widział tylną część pomidora, ani tak, jak gdybyś po prostu myślał, że tam jest. Czujesz, jak gdybyś prawie ją widział, jakby była tam do zobaczenia, jak gdybyś wiedział, jak umieścić ją w polu widzenia. Możesz się oczywiście mylić, ale to nie omyłność jest sporna, a sam charakter obecności częściowo ukrytych fragmentów rzeczy, które widzisz.

Fenomenologia domniemanej obecności-w-nieobecności minionego już fragmentu podtrzymywanego tonu jest zupełnie odmienna. Prosto rzecz ujmując: nawet nie ma takiego wstępnego wrażenia, w którym minione dźwięki byłyby odczuwane jako nadal trwające. Istnieje sposób, w jaki możesz słyszeć czasowe rozszerzanie się podtrzymywanej nuty. Ale nadużyciem wobec fenomenologii tego zjawiska byłoby utrzymywać, że minione dźwięki są teraz dostępne lub że są teraz osiągalne. To co obecne jest teraz – to nuta, którą aktualnie słyszysz. Źle charakteryzujemy zjawisko mówiąc, że dźwięk brzmi teraz dla ciebie tak, jak gdyby przeszłe fragmenty nuty były słyszalnie obecne – mówiąc, że masz teraz do nich dostęp. To nie pozorna obecność faktycznie słyszanych dźwięków wymaga wyjaśnienia, ale raczej fakt, że nuta, którą słyszysz, brzmi jak gdyby była dostępna przez dłuższy czas. Potrzebny jest nam taki sposób wyjaśnienia odczuwalnej właściwości czasowej rozciągłości, który nie będzie opierał się na mylnym założeniu, że przeszłe jest obecne teraz, albo że mamy wciąż dostęp do tego, co już się wydarzyło. Narzuca się bowiem wtedy niewłaściwy wniosek, jakoby fenomenologia podejmowała kwestię jakościowej obecności minionych już dźwięków.

Kluczowa dla potrzebnego tu wyjaśnienia jest różnica między obiektami a zdarzeniami. Obiekty już zauważone są ponadczasowe w tym sensie, że istnieją od razu całe i skończone w danym momencie. Nie mają one czasowej rozciągłości. Zdarzenia – przeciwnie: są tworamami czasu. Trwają przez jakiś okres w przyrodzie. Nie są one nigdy całkowite. U swojego początku nie posiadają jeszcze zakończenia. W finale natomiast – trudno szukać ich źródła. Przypuszczać, że początek zdarzenia byłby dostęp-

ny, a więc obecny, w jego rezultacie, i to w sposób, w jaki dostępna jest druga strona pomidora – to jak (mylnie) przypuszczać, że zdarzenia są rzeczywiście strukturami takimi jak obiekty. Zaciemniałoby to podstawową różnicę między rzeczami a zdarzeniami.

Powróćmy teraz do podtrzymywanej nuty: istotnie, percypować nutę jako trwającą przez jakiś okres czasu to doświadczać czegoś dziejącego się, doświadczać zdarzenia. Nie jest to przeżywaniem czegoś posiadającego obecne, lecz niewidoczne części. Jest to przeżywanie czegoś, czego przeszłe i przyszłe części są właśnie nieobecne. Toteż okazuje się, że pytanie Kelly’ego – Na czym polega nasza percepcja czasowej rozciągłości dźwięku? – w rzeczywistości stanowi szczególny przypadek bardziej ogólnej kwestii, Jak to możliwe, aby w danym momencie doświadczać zdarzenia, czegoś, co nie istnieje w obrębie jednej chwili? Lub bardziej dosadnie: W jakim sensie zdarzenie, które jest przemijające i cząstkowe, może być obecne w doświadczeniu w ramach jednej chwili?

Na szczęście mamy pod ręką gotową odpowiedź. Nie potrzebujesz dostępu do minionych dźwięków, aby doświadczać dźwiękowego zdarzenia (czasowej rozciągłości podtrzymwanego dźwięku). To, co słyszysz, kiedy doświadczasz czasowej rozciągłości nuty, to nie minione już brzmienie (nie bardziej je słyszysz niż brzmienie, które dopiero ma nadejść). To, czego doświadczasz, jest raczej – dokonując wstępnego przybliżenia – wynurzaniem się bieżących dźwięków z przeszłości; słyszysz bieżące dźwięki jako wzbierające naprzód z przeszłości. Słyszysz je jako kontynuację. Innymi słowy – przybliżając już adekwatniej – słyszysz je jako posiadające trajektorię lub łuk, jako rozwijające się w zgodności z określonym prawem bądź wzorem. To nie przeszłość uobecnia się w bieżącym doświadczeniu; to raczej owa trajektoria lub łuk; i oczywiście łuk ten przedstawia relację między tym, co jest obecnie, a tym, co już się wydarzyło (i co może się jeszcze wydarzyć). W ten sposób obecne – mówiąc ściśle – odnosi się lub jest zorientowane względem tego, co wydarzyło się oraz wydarzy. Tak jak przód pomidora jest zorientowany względem swojego tyłu – sygnalizując przestrzeń, w której można odnaleźć ów tył – tak też bieżący dźwięk uwikłany jest w czasową strukturę poprzez odniesienia w przeszłość i przyszłość. Zauważmy, że nie ma takiego zmysłowego ani fizycznego znaczenia, które odpowiadałoby doświadczonej obecności drugiej strony pomidora. Podobnie nie ma takiego znaczenia odpowiadającego obecności rozciągłości czasowej. Kelly podkreślił to w swoim stwierdzeniu: „to, co słyszysz, nie wydaje się już być ograniczone do tonacji, barwy, głośności czy innych ściśle dźwiękowych własności” (rps: 1). Czasowa rozciągłość dźwięku nie jest cechą akustycznego sygnału. Łuk dźwięku lub wydarzenia jest łukiem znaczenia. Jest to łuk intencjonalny (określenie Merleau-Ponty’ego). W momencie, kiedy słyszysz podtrzymującą ton śpiewaczkę, nie doświadczasz akustycznych właściwości dźwięku, tak jak nie doświadczasz akustycznych właściwości słyszanych słów podczas rozumienia mowy. W przypadku języka to znaczenia są tym, co słyszysz – sły-

szysz to, co jest mówione. W przypadku zaś śpiewaczki tym, co właściwie słyszysz, jest sama śpiewaczka, jej głos, jej wokalne działanie – to, co ona robi. Jest faktem, że śpiewaczka coś robi, wykonuje pewne działanie, które wyznacza odpowiedni horyzont czasowy i łuk intencjonalny. Żadna stara sekwencja zajęć nie jest w tym sensie zdarzeniem. Zdarzenia to znaczące sekwencje; rozwijają się w kierunku zgodnym z zasadami. Ruch tancerza, rzut baseballisty, śpiew śpiewaczki, wypowiedź spikera – to są właśnie znaczące zdarzenia; przeszłość i przyszłość nie są w nich obecne, ale są przez nie implikowane. Sprawny postrzegający dostrzega tę implikację. Aby zwykła sensoryczna stymulacja osiągnęła poziom, na którym doświadczasz, że coś się dzieje, musisz pojąć jej sens. Twoje percepcyjne osiągnięcia zależą od wiedzy, którą już posiadasz. Enaktywne, sensomotoryczne podejście kładzie nacisk na wiedzę sensomotoryczną, która moim zdaniem jest fundamentalna. Jak jednak staram się wykazać w *Action in perception* (Noë 2004), nie ma wyraźnej granicy, którą można by wytyczyć między ukrytą wiedzą dotyczącą sensorycznych efektów ruchu (wiedzą sensomotoryczną) a innymi wywodzącymi się z doświadczenia formami wiedzy. Rozważmy przykład języka. Ponieważ słyszymy język lub widzimy go, jego percepcja zależy od naszego władania słuchowymi i wzrokowymi zdolnościami sensomotorycznymi. To właśnie odmienny charakter tych zdolności tłumaczy częściowo różnicę między widzeniem a słyszeniem (O'Regan i Noë 2001; Noë 2004). Samo ich wdrożenie nie jest jednakże wystarczające do rozumienia języka. Wymagane jest również ujmowanie lingwistyczne, zgodne z zasobami odpowiedniej wiedzy kulturowej i kontekstowej.

Clark (2006) zwraca uwagę na pewną konsekwencję takiego podejścia, zgodnie z którym – ogólnie mówiąc – nie ma nowych doświadczeń (twierdzenie bronię wprost przez Noëgo 2004). Clark pisze:

Z [sensomotorycznymi] teoriami wiąże się problem dotyczący pierwszorazowego lub autentycznie nowego doświadczenia. Wydaje się, że w tych przypadkach nie ma zaplecza w postaci sensomotorycznego rozumienia wspomagającego (a w tych teoriach – konstytuującego) percepcyjne doświadczenie. Wydaje się jednakże, że nie ma powodów (poza uprzednią akceptacją tego właśnie modelu, który ma zostać zakwestionowany przez nasze przykłady), by zakładać, że nie możemy doświadczać całkowicie nowego strumienia dźwięków jako posiadającego strukturę lub nowego kształtu jako już ukształtowanego, czy nowego smaku jako smakującego w pewien konkretny sposób itd.

Niemożliwość zasadniczo nowego doświadczenia nie jest dogmatyczną konsekwencją tej teorii, ale odkryciem, które posiada niezależne podstawy. Wymownym przykładem jest język. Jeśli nie znasz danego języka, trudno będzie ci usłyszeć odpowiednie dźwięki mowy, a być może nie usłyszysz ich w ogóle. Prawdziwie obcy język jest bardzo hałaśliwy – nie na tyle, ażeby uniemożliwić rozpoznanie go jako języka, ale wystarczająco, by niemożliwym stało się np. rozpoznanie, gdzie kończy się

jedno, a zaczyna drugie słowo. Prawdłowo doświadczyć języka można wyłącznie wtedy, gdy posiada się już jakąś jego znajomość. Kolejnego przekonującego przykładu dostarczają cierpiące na długotrwałą ślepotę osoby, które przeszły przywracającą wzrok operację usunięcia zaćmy (Noë 2004). Powszechnie wiadomo, że operacja ta przywraca prawidłowe schematy wzrokowej stymulacji, nie umożliwia jednakże normalnego wzrokowego doświadczenia, ponieważ zależy ono ponadto od zrozumienia stymulacji sensorycznej.

Sposób, w jaki doświadczenie jest możliwe jedynie jako osadzone w tym, co znane, możemy naświetlić poprzez przykład ze słuchaniem po raz pierwszy jakiejś muzyki, nawet takiej ze znanego nam już gatunku. Przesłuchujesz nagranie. Muzyka jest obca, odległa; słuchany album objawia pewien rodzaj nieprzejrzystości. W miarę zaznajamiania się z muzyką zaczynasz doświadczać jej w pełniejszy sposób; twoje doznanie staje się bogatsze. Tak jak wcześniej owe piosenki nie miały wyrazu ani znaczenia, tak teraz nabyły struktury, złożoności i motywów. Bez oswojenia się z samą tą muzyką byłbyś w istocie niezdolny do słyszenia jej. Możemy zobaczyć bliżej, jak to funkcjonuje, ale w bardziej wyrazistej formie, kiedy w grę wchodzi nieznane słuchaczowi style muzyczne. Wielu ludzi z trudem uznaje za muzykę twórczość innych kultur; nagminne jest również kwalifikowanie eksperymentalnej, „nowej” muzyki jako zwykłego hałasu.

Schubert podobno stwierdził: „Łatwo jest napisać dobrą piosenkę. Dobierasz melodię, którą każdy rozpozna, ale której nikt wcześniej nie słyszał.” Rozumiał on podstawowy fakt, że możemy poszerzać nasz doświadczeniowy repertuar tylko krok po kroku, posuwając się do przodu i jednocześnie nie wypuszczając z rąk tego, co już znamy. W większości jesteśmy po prostu niezdolni do uchwycenia nowych widoków, nowych brzmień, nowych doświadczeń. To, co spostrzegamy, jest ograniczone przez to, w czym się już orientujemy. Nie chodzi o to, by zaprzeczać twierdzeniu Clarka, że doświadczył brzmienia samotnego gwizdu lokomotywy, słysząc go po raz pierwszy; należy tu jednak przypomnieć, że doświadczenie to zaszło na bazie dotychczasowych możliwości pojmowania (sensomotorycznie lub inaczej). To, co ostatecznie słyszał, nie było tak po prostu dźwiękiem, ale gwizdem, świszczącym odgłosem wydanym przez pociąg nocą. Prowadzi nas to do pytania wciąż pozostającego bez odpowiedzi. Czy naszkicowane tutaj wyjaśnienie percepcyjnej obecności zdarzeń stosuje się do ujęcia dostępu opartego na wprawie? Inaczej: czy możemy w tego rodzaju przypadku powiedzieć, że poczucie obecności zdarzenia to poczucie opartego na wprawie dostępu do tego zdarzenia? Tak. Ale musimy być bardzo ostrożni w określeniu tego, do czego w takim razie uzyskujemy dostęp. Kiedy przeżywasz śpiewaną piosenkę, słyszysz samą śpiewaczkę – na podstawie tego, co zauważyliśmy. Podobnie: kiedy słyszysz dźwięk samotnego gwizdu lokomotywy, wówczas masz dostęp do pędzącego pociągu. Percepcja jest aktywnością polegającą na sensomotorycznym sprzężeniu z danym otoczeniem. Nie jest to rodzaj zaangażowania poprzez zwykłe

pojawianie się czy qualia. Kiedy wsłuchujesz się w podtrzymywane brzmienie, to właśnie ciągła aktywność śpiewaczki, utrzymująca dźwięk, ugruntowuje ten twój kontakt. Posiadasz dostęp do śpiewaczki i tego, co ona robi, dzięki swojej sytuacji i wprawnemu dostępowi. (Może być to powiązane z bardziej podstawowym faktem: że obiekty są pierwotnie w twoim doświadczeniu; doświadczenie zdarzeń polega na bardziej podstawowej wrażliwości na obecność obiektów.)

Filozofowie mają pokusę myślenia o doświadczeniu jako o rodzaju logicznego aktu, porównywalnego z aktem sądzenia bądź asercji. Ujmowanie doświadczeń jako reprezentacji uznaje się za naturalne. Ale doświadczenia nie są aktami w takim sensie; nie są też reprezentacjami; są one aktywnościami, samymi zdarzeniami; stanowią rozwinięte czasowo formy wprawnego zaangażowania. Kiedy postrzegasz rozwijające się zdarzenie, nie dokonuje się to z neutralnego punktu obserwacyjnego. Przeżywasz zdarzenie poprzez sprzężenie z nim. To, czego doświadczasz, to zdarzenie takie, jakie obecnie odgrywa się w czasie. Doświadczasz pieśni śpiewaczki tak jak gry piłkarzy, jak tańca tancerza, poprzez śledzenie ich działania w czasie. Prawdziwe doświadczenie to uwikłane w świat realizowanie kontroli i uwagi.

### **Bibliografia:**

- Clark, A. 2006. That lonesome whistle: a puzzle for the sensorimotor model of perceptual experience. *Analysis*, 66(289): 22-25.
- Kelly, S. (rękopis) Time and experience.
- Noë, A. 2004. *Action in Perception*. Cambridge: The MIT Press.
- Noë, A. 2006. Experience without the head. Red. Gendler, T., Hawthorne, J. *Perceptual Experience*. Oxford: Oxford University Press.
- O'Regan, J. K., Noë, A. 2001. A sensorimotor account of vision and visual consciousness. *Behavioral and Brain Sciences*, 24(5): 939-973.





## Experience of the world in time

---

Alva Noë

Full English version in: *Analysis*, 2006, 66(289): 26–32.

When we perceive a tomato, we never take it in from all sides at once. We have a sense of the presence of the object as a whole. In what does a perceptual sense of the object's presence consist?...